

Chybiony pomysł.

Jak płytkie i wątle są decyzje naszego rządu w sprawie ziem wschodnich świadczy owa niebywała historia z zapowiadaną militaryzacją pasa pogranicznego, nominacjami wojskowymi na wojewodów i t. d., i t. d. Sprawa „uległa zwłocze” z powodu wahania się p. Romana z przyjęciem stanowiska podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. W tej chwili plany już ulegają zmianie.

P. Roman ma wielką rację jeśli stanowiska ofiarowanego mu nie przyjmie, bo istotnie co mu ono dać może poza tytułem?

Najważniejszą sprawą, najpilniejszą jest ubezpieczenie granic. Ta podług planu ma pozostać w rękach wojska. P. Roman może mieć głos doradczy. Jest sprawa również pilna wprowadzenia w życie ustaw językowych. Ta należy do ministerstwa sprawiedliwości, oświaty i innych. P. Roman będzie miał głos doradczy. Ale nawet we własnym ministerstwie p. Roman będzie miał tylko głos doradczy, bo wszystkie departamenty czyniące coś na całości terytorium Rzeczypospolitej (a innych niema) będą zależały od kogo innego.

Co w tych warunkach można zrobić? Skłamać, procić, uzgadniać, dawać inicjatywy systematycznie grzebane, przyjmować delegacje, obiecywać jak najzyczliwsze rozpatrywanie spraw — nic jednym słowem — być piątym kołem w wozu kompletnie zbędnym, nikomu niepotrzebnym — wszystkim mydlącym oczy.

Opór p. Romana spowodował, że poczęto myśleć o podsekretarstwie przy prezydium rady ministrów. Ostatecznie ma on trochę więcej sensu, ale tu napotykamy na trudności innego rodzaju. Jaki obszar, jakie terytorium ma pozostawać pod opieką tego wysokiego urzędnika? Czy pas nadgraniczny 10 — 15 kilometrów? Czy województwa na których obecnie projektuje się zmiany personalne? Czy wszystkie województwa nadgraniczne? (Warszawa też ma granicę). Czy wszystkie województwa posiadające mniejszości narodowe? Czy tylko mniejszości narodowe słowiańskie?

Oto drobna część pytań, jakie

stoją przed człowiekiem skoro tylko spróbuje pomyśleć na te tematy. Drobna część mówimy, bo niebawem staną jeszcze bardziej może zasadnicze.

Czy wogóle pytamy więc teraz można łączyć w jedno sprawy tak różne, tak gruntownie odmienne jak białoruską i ukraińską. Na południu naród uformowany o dużej literaturze, wybitnej kulturze z tradycją walki, posiadający rozbudzony lud i społeczeństwo zróżnicowane.

Na północy masa etnograficzna, co do której przyszłości żadnych powątpiewań podnosić nie chcemy, ale która jeśli jest narodem, to narodem in statu nascendi.

Dla ukraińców nasze ustawy językowe są ograniczeniem możliwości wewnątrznych — co do białorusinów nie sądzimy by mieli dość sił, aby je mogli dziś już w całości wykorzystać — chyba z wydatną pomocą naszych czynników rządowych. Jeżeli porównamy położenie gospodarcze ziemi czerwieńskiej, Polesia, nowogródzkiego i wileńszczyzny — to znajdziemy tak wybitne różnice, że istotnie trudno je ogarnąć jednym systemem i jednym programem.

Stworzenie ciała, któreby miało odpowiadać za wszystkie te sprawy może mieć tylko jeden skutek — oto stworzenia wspólnego celu ataków, zacieśnienia ich łączności, wzmocnienie wspólnego frontu wszystkich niezadowolonych nadanie jeszcze jednej racji bytu szesnaste.

Czy to ma na celu rząd p. Grabskiego? Jaką poważną ma rację p. Roman wahając się? Ileż by więcej miał racji od razu odmawiając bezwzględnie.

Nie przeczymy, że jest w tej chwili potrzebny organ pewnej inicjatywy obejmujący sprawy mniejszości narodowych. Nie przeczymy, że organ taki może być użyteczny — ale trzeba zacząć sprawę nie od osoby, ale od kompetencji, od zakresu czynności. A to należy omówić nie tylko w ciszy gabinetu, ale jasno, głośno, publicznie, by instytucja nowo powołana do życia nie spotkała się z obojętnością rządu, i — bojkotem zainteresowanych.

A. Uziębło.

Zakończenie obrad unji między-parlamentarnej.

GENEWA, 28 sierpnia, (Pat) — Drugie, ostatnie posiedzenie konferencji międzyparlamentarnej, poświęcone było sprawie rozbrojenia. Przyjęto rezolucję, zalecającą ograniczenie wyrobu broni przez przedsiębiorstwa prywatne, utworzenie stref demilitaryzowanych, zwłaszcza między Niemcami i sąsiadami i ogólnej redukcji zbrojeń.

W toku dyskusji generał angielski Spears zaznaczył, że Polska oraz sąsiedzi Rosji nie mogą przystąpić do rozbrojenia, tak długo, dopóki sowieci uprawiają politykę agresywną. Dlatego też Spears przedłożył projekt utworzenia strefy demilitaryzowanej polsko-niemieckiej, aby wszystkie siły zbrojne Polski służyły obronie Europy od sowieć. Wspominając o roli, jaką

Polska spełniła w r. 1920, senator Wasilkow, delegat bułgarski, podkreślił wyjątkowe położenie Polski.

Senator Buzek przedstawił w cyfrach militarystykę rosyjską, a solidaryzując się imieniem grupy polskiej z rezolucjami, zastrzegł się przeciwko temu, że przy realizacji rezolucji uwzględniony ma być artykuł paktu, mówiący o położeniu specjalnem niektórych państw. — Mowa senatora Buzka była żywo oklaskiwana.

Wybrano komisję, do której wszedł także Buzek. Komisja ta na podstawie przyjętej rezolucji, opracuje projekty praktyczne i przedłoży je następnie konferencji międzyparlamentarnej, która zbierze się w Waszyngtonie.

JUDAICA.

Gubernator hiszpański w Maroku ukarany za prześladowanie żydów.

Ambasador hiszpański w Londynie w stosował do I. T. A. następujący komunikat:

Tych, którzy czytali o ziem traktowaniu żydów w prowincjach marokańskich, będących pod zarządem Hiszpanii, przez gubernatora Arcily, zainteresuje wiadomość, że rzeczonemu gubernatorowi został zawieszony do Tetuanu dla usprawiedliwienia się ze swojej działalności. Aczkolwiek tłumaczył swe postęпки ogólnie panującymi zwyczajami w Marokko, musiał jednak zapewnić, iż w przyszłości nie podobnego się nie powtórzy. Zobowiązano go przeto do zwrócenia skonfliktowanych sum i przyjęcia na siebie kosztów kuracji poszkodowanych żydów. Będzie on również musiał zapłacić sumę, którą sąd przysądzi poszkodowanym.

Proces masowego mordercy.

W najbliższych dniach ma się odbyć w Budapeszcie proces masowego mordercy Mitty'ego. Wobec jego oświadczenia, iż niema środków na opłacenie adwokata, prokuratura państwowa poruciła obronę z urzędu adwokatowi żydowskiemu Maksowi Dynadassemu. Obrońca jednak wystosował list do sądu, w którym zaznacza, że ponieważ jest żydem, więc sumienie nie pozwala mu wziąć na siebie odpowiedzialność za obronę człowieka, który tyłu żydów pozabawił życia.

Delegacja induska w rabinacie jerozolimskim.

Delegacja muzułmanów z Indii, która bawiła niedawno w Jerozolimie, odwiedziła główny rabinat jerozolimski. Indusi konferowali z członkami rabinatu około dwóch godzin. Z ich rozmowy wynika, że są bardzo zaniepokojeni krążącymi pogłoskami, że sioniści chcą zająć meczet Omara. Rabini oczywiście oświadczyli, że nic podobnego nikomu na myśl nie przyszło.

Klub lewych socjalistów w Palestynie zamknięty.

Dnia 11 sierpnia policja zamknęła klub lewych socjalistów w Jerozolimie. Niedawno temu zamknięto również taki klub w Hajfie, a 7 jego członków aresztowano i skazano na wygnanie z kraju.

Liczba przestępców w Palestynie.

W tych dniach opublikowano oficjalne dane statystyczne o liczbie przestępców więźniów w Palestynie. Liczba ich wynosi 1418 osób, między nim 141 żydów, t. j. niecałe 3 proc., podczas gdy liczba żydów w kraju wynosi 12 proc. ogólnej ludności. Od początku okupacji angielskiej skazano na śmierć 26 osób, między nimi ani jednego żyda. Przestępców, sądzonych na ciężkie roboty przymusowe, było 498 osób, a wśród nich trzecia część żydów.

Ortografia Bryan'a.

Uczni francuscy i amerykańscy mają to wspólne, że nie znają geografii obcych krajów. Na ten temat kursy zresztą tysiące autentycznych i nieautentycznych anegdot. Obecnie prasa amerykańska podaje fakt, który miał się zdarzyć na początku wojny w Białym Domu w Waszyngtonie.

Pewien młody dyplomata amerykański, który co tylko wrócił z Europy (było to w r. 1915) zdawał Bryanowi, ówczesnemu sekretarzowi stanu, raport o syntaktycznej polityce w Europie. W trakcie rozmowy Bryan zapytał nagle:

— My boy, powiedz mi pan, czy piosnka entropijskich miejscowości geograficznych nie sprawia panu trudności? Bo w dziennikach raz czytam Buda-peszt, to znów Bukareszt...

Dezertjer — desperat

KRAKÓW, 30 sierpnia. — W dniu przedwczorajszym w sądzie wojskowym okręgowym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko K. Świągoniowi, szeregowcowi, oskarżonemu o występki dezercji i o udawanie choroby umysłowej. Świągon w chwili, gdy przerwano rozprawę, celem zbadania go przez rzeczoznawców, wyrwał się nagle konwojującym go, doskoczył do okna, wybił pięścią szybę, kalecząc sobie rękę i począł polykać kawałki szkła, bijąc głową o posadzkę. Świągonia obezwładniono. Następnie trybunał uznał Świągonia winnym zarzucanych mu czynów i sądził na 1 rok więzienia zaliczeniem aresztu śledczego od dnia 21 marca r. b.

Hazard.

Obrazki z kasyna w Zoppotach.

W swej książce p. t. „Niebo i piekło” opisuje Swedenborg gehennę piekielną. Wszystkie namiętności ludzkie znajdują swój odpowiednik w piekle: grzeze, rozrzutnicy, rozpustnicy nurzają się tutaj w kipiącym szlamie i błocie. Chciwcy i skąpcy duszą się w smrodliwej pieczarze, pełnej gnijącej padliny.

— Czy to ruletka nasuwa podobne myśli?

— Słońce praży, morze łoczy swe fale, naokół pełno zieleni i życia, a tymczasem tłum obłąkanych tkwi przykuty do zielonych stołów. Co robią ci ludzie od rana do wieczora? Z heroiczną wytrwałością, z wolnej woli, wykonywują automatycznie prawie jedne i te same gesty. Czy ludzie ci żyją? Prawie nie jedzą. Nie widzą nic poza kartami. Marzą we śnie nawet, o ile tylko śpią, o cyfrach i tylko o cyfrach. Żyją w piekle. Żyją w piekle, które sami sobie stworzyli i czują się dobrze.

— Czy nie zadużo w tem fantazji? Pewna część bywalców należy może do opisywanej przez pana kategorii, ale większość to wydrwigrosze i rycerze przemysłu, którym chodzi tylko o pieniądze. Odmaluję panu parę typów z pierwszej kategorii.

— Garson, proszę porcję mokki.

— spojrz pan tam na prawo, stoi przy stole i wymienia pieniądze wysoki, chudy jegomość.

Baron B., ongiś kompan Edwarda ks. Walji, znany bywalec kasyna w Monte - Carlo. Kiedyś towarzyszył zabaw książęcych, dzisiaj golec, który z radością przyjmuje ofiarowanego papierosa. Zastawił w Nizy swoje walizy, przyjechał tutaj bez grosza w kieszeni, i żyje nadzieją zebrania takiej sumy, by mógł pojechać z powrotem do Monte - Carlo, wykupić swoje kufry i zacząć nanowo karierę gra-

cza. Teraz przegrał znowu. Gdy zostanie bez grosza, szuka szczęśliwych graczy, staje przy nich i nie opuszcza ich dopóki mu nie pożyczą trochę grosza...

A teraz przyjrzy się pan tej wysokiej damie w czarnym kapeluszu. Niedawno jeszcze była fryzjerką; teraz jest żoną bardzo bogatego człowieka... Demon gry ją opętał; ma wszystko, o czem można zamaryzować, auto, brylanty, miliony... ale gra dzień i noc... przegrywa olbrzymie sumy. Gdy już nie ma pieniędzy sprzedaje swą biżuterję, sprzedaje siebie... Nieuleczalnie chora.

A tu oto siedzi kobieta, która wygrała półtora miliona guldenów!

— Ile?

— Półtora miliona. Ale to nic. Przegrała już dawno tę sumę. Trwa wciąż w obłądzeniu; wydaje jej się, że odbije kasyno z powrotem wygraną. Dawniej była to dama, przyjmowana w towarzystwie. Dzisiaj, gdy wena ją opuszcza i brak gotówki, szuka pomocy u złotych młodzieńców.

Tam, w sali czytelnianej, siedzi przy stole dziwaczna figura. Wysoki jegomość w tużurku, czytający z naprężeniem gazetę. Parasol zostawia na dole, w garderobie. Punktualnie o 2 i pół w nocy zjawia się w kasynie, idzie do czytelnicy i czyta gazetę. O 3 wstaje i spaceruje po półciemnych już salach gry. Nazywają go tutaj widmem. Nikt go nie zna. Nikt nie wie kto to jest. Nie zbliża się nigdy do graczy. Prawdopodobnie przegrał kiedyś cały swój majątek i dziś nie może się oderwać od widoku tych sal, w których utopił swój dobytek.

I tacy oni wszyscy. Opętanci, ofiary demona gry.

W. Has.

Propaganda za narodową monarchią na Węgrzech.

Kandydatem na króla jest mąż panny Vanderbilt.

Budapeszteński dziennik „Esti-Kurier” przynosi rewelacje o propagandzie za wprowadzeniem narodowej monarchii na Węgrzech. Propaganda ta, która rozporządza dość znacznymi środkami, zasłana jest ze składek amerykańskich węgrom przez amerykańsko-węgierskiego duchownego, Józefa Marcinko. Marcinko, który jest głównym kierownikiem całej akcji, wysuwa jako kandydata na króla Węgier i założyciela dynastji narodowej ambasadora węgierskiego w Waszyngtonie, hrabiego Władysława Szechenyi, ożenionego z córką głośnego amerykańskiego bogacza Vanderbilta. Argument dolarów panny Vanderbilt jest przytem najpotężniejszym środkiem przekonywującym dla celów monarchistycznej propagandy. Akcja Marcinko, która przez pewien czas uważana być mogła za najzupełniej poważną, ostatnio doznała wielkiej kompromitacji w związku z kontaktem, jaki Marcinko nawiązał z węgierskim faszystem, grupującym się naokoło organizacji „Przebudzonych Magiarów”. Przebudzeni Magiarowie ścigali Marcinko na Węgry i skłonili go do zaakceptowania planów organizowania wojskowych formacji dla wprowadzenia hrabiego Szechenyi siłą na tron węgierski. Wzajemnie za wyłudzenie obfitych funduszy na cele akcji węgierskiego faszysty „przebudzeni Magiarowie” fabrykowali dla Marcinko operetkową armię monarchistyczną, na której czele w charakterze głównodowodzącego stał „feldmarszałek Santa”. Po pewnym czasie dopiero niefortunny Don Kiszot węgierskiego monarchizmu miał sposobność przekonać się, że „feldmarszałkiem” jest absolutnie nie z wojskowością nie mający wspólnego, lecz zato bardzo „reprezentatywny” i sprytny prawdopodobnie specjalnie dla celów oszukiwania Marcinko przez faszystów zaangażowany... tapicer Józef Santa. Marcinko powrócił obecnie do Ameryki niezmiernie rozczarowany okrutnym zawodem, jakiego doznał od elementów, uważanych przez niego za jedyną godną zaufania ostoję tradycjonalizmu we współczesnym świecie. Jak dziennik budapeszteński informuje, Marcinko, według wszelkiego prawdopodobieństwa zlikwiduje całkowicie swoją propagandę.

Prototyp Hamleta.

W oxfordzkim teatrze miejskim wystawiono w tych dniach po raz pierwszy staroangielski dramat, pochodzący z połowy XVI wieku p. t. „Ukarane bratobójstwo albo Hamlet, duński książę”.

Wystawienie tego dzieła teatralnego, ma doniosłe znaczenie dla badań nad twórczością Szekspira. Wiadoma jest rzecza, iż podanie o księciu Hamlecie znane już było kronikarzowi Saxo-Granadensowi, który żył w 6 wieku ery chrześcijańskiej. W 100 lat później podały je kroniki francuskie. Źródła tych nie znał Szekspir. Natomiast badacze poezji antycznej z

okresu elżbietańskiego odkryli, iż w połowie XVI wieku na scenach angielskich i niemieckich wędrowni komedjanci grali w wielkiem powodzeniem tragedję nieznanego bliżej autora, która uchodzić może za pierwowzór szekspirowskiego dzieła.

Znaleziony rękopis zaopatrzony jest licznymi komentarzami, pisanymi po łacinie i umieszczonymi na marginesie tekstu. Sztukę wystawiono w stylu XVI wieku, dostosowując się zupełnie do przedszekspirowskich pojęć o reżyserji, dykcji aktorskiej i ówczesnych systemów dekoracyjnych.

8-kl. Gimnazjum Żeńskie

MARJI HOCHSTEINOWEJ

23 Wólczańska 23

zawiadamia, że do klasy A. przyjmuje uczennice w wieku od lat 5.

Wpisowe w tej klasie znacznie niższe. 911-2

CO DZIEŃ NIESIE?

SIERPIEŃ

30

Sobota

Dziś: Róży Limanś.

Jutro: Rajmunda W.

Wschód s. o g. 4.45

Zachód s. o g. 6.29

Wschód ks. 4.40 r.

Zachód ks. 6.59 w.

Dług. dnia 15 g. 46 m.

Ubytek dnia 2 g. 17 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Miejska galerja sztuki, park im. Sienkiewicza (wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i zdobnictwa polskiego), otwarta od 10 r. do 8 w.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

„Casino”: „Przygody hr. Laredo”.

„Odeon”: „Veritas vincit”.

„Luna”: „Madame Dubarry”.

„Grand-Kino”: „I. „Pieszy duszy”. II. „On”.

Kino współdz. pracown. państwowych: „Karuzela życia”.

„Nowości”: „Triumf Maharadży”.

HUMOR.

(Z teki profesora F. Halperna).

Porównanie.

Dziecko — to gazeta, której wydawcą jest matka, drukarzem przyjaciel, a odpowiedzialnym redaktorem — ojciec.

— Dlaczego starającego się o rękę panu nazywają konkurentem?

— Bo każdy konkurent psuje interes.

Żądna wiedzy.

— Chciałam jeszcze pana doktora zapisać, co to jest mikroskop.

— Mikroskop jest to instrument, który służy do powiększania przedmiotów.

— Pytam dlatego, bo mi mąż ciągle powtarza, że mam mikroskopijne raczki. To filut!

Spółdzielnia pracowników cywilnych i podoficerów D. O. K.

Pracownicy cywilni i podoficerowie zawodowi D. O. K. IV założyli na początku roku bieżącego spółdzielnię, która jednakże z powodu braku odpowiednich funduszy nie zbyt prosperowała.

Obecnie kasa zasłona składkami członków pozwala na oddanie spółdzielni dla ogółu.

Kto spowodował wyższość cen towarów
Hurtownik czy przemysłowiec?

W dzisiejszym numerze „Kurjera Łódzkiego” znajdujemy artykuł naczelny zatytułowany sensacyjnie „Kolizja handlu wyrobami przemysłu łódzkiego z interesami narodu”.

Zdawałoby się, że pod takim tytułem znajdziemy się co najmniej rewelacje, w rodzaju afery w zakładach Hohenlohe na Górnym Śląsku, które w swym zarządzie mają byłego wicepremiera Korfanteo lub dane o jakiejś międzynarodowej zмовie manufakturzystów łódzkich, obliczonej na zgubę państwa, a tymczasem autor ma zamiar poświęcić kilka uwag powodom ostatniej wyższości cen na wyroby włókiennicze.

Zdaniem autora wyższość cen wywołali hurtownicy żydowscy. Oni ograniczyli podaż, a widząc, że z biegiem czasu pokazał się na rynku brak niektórych artykułów, zwłaszcza bawełnianych, solidarnie postanowili podnieść cenę.

Kilka wierszy dalej, usiłując wytłumaczyć kupców chrześcijańskich którzy również ściśle stosują się do cen obowiązujących w handlu, autor twierdzi, że kupcy ci niemożę postępować inaczej, gdyż przemysł nie oddaje im towarów na takich samych warunkach, jak oddaje hurtownikom żydowskim.

Na dowód tego autor przytacza kilka gatunków szycan, na jakie narażony jest kupiec chrześcijański, gdy zwraca się bezpośrednio po towar do fabryki. Żąda się więc od niego zapłaty z góry i wydaje mu się towar w przededniu spodziewanej zmiany cennika w kierunku obniżenia cen, otrzymuje

sztuki o wymiarze innym, aniżeli przypuszczał itp., itp.

Od tego wszystkiego rzekomo wolni są hurtownicy żydowscy.

Nie mamy zamiaru kruszyć kopii w obronie hurtowników, stwierdzić jednak trzeba, że jeżeli chodzi o niewłaściwe metody sprzedaży, to przemysł stosuje je nie tylko do odbiorców chrześcijańskich. Autor artykułu twierdzi, że w fabrykach panuje protekcyjny system sprzedaży, że sprzedawcy są w zмовie z hurtownikami i pod ich dyktando szykanują kupców chrześcijańskich.

Fakt, że sprzedawcy w fabrykach i naczelni funkcjonariusze prowadzą spółkowe interesy z odbiorcami i hurtownikami nie ulega najmniejszej wątpliwości i niejednokrotnie już o tem pisaliśmy, podając fakty konkretne.

Sprawą tą interesują się ostatnio również sfery kupieckie. Ale w tym wypadku chodzi o t. zw. sp. dyrektorskie, a nie o przeciętnego hurtownika. O tem „Kurjer Łódzki” winien wiedzieć, choćby z tej racji, że autor szeregu artykułów o sytuacji w przemyśle łódzkim, jakie ukazują się od czasu do czasu w tym organie, inż. Krasuski szef działu handlowego w zjednoczonych zakładach Scheiblera, najlepiej o tem wie z bezpośredniej praktyki.

Winy za śrubowanie cen w ostatnich czasach, winy za to, że śrubowanie cen manufaktury, przyczyniło się głównie do niebezpiecznego dla sanacji skarbu wzrostu drożyzny nie można zwać wyłącz-

nie na hurtowników, jeżeli nie chce się być posadzonym o płytką demagogię. Tak samo nie można mówić o jakimś rasowym froncie przeciwko kupcom polskim.

Najlepszym dowodem jest to, że ostatnio kupcy hurtownicy, nie tylko żydowscy bo w akcji tej solidaryzują się z nimi również i kupcy chrześcijańscy, projektują wystąpić wobec przemysłu z żądaniem umorzenia gospodarki cennikowej, by kupiec, nabywając w sezonie towar po wysrubowanej cenie, miał przynajmniej tę pewność, że nazajutrz po skutecznym zakupie fabrykantowi nie przyjdzie fantazja obniżenia cennika, dla możliwości konkurencyjności ze swoim własnym odbiorcą.

Sfery hurtownicze jaknajbardziej stanowczo występują przeciwko obecnym podwyżkom cenników fabrycznych i przeciwko niesolidnym metodom sprzedaży. Podwyżki te i metody nie są przez przemysł stosowane wyłącznie tylko do pewnej kategorii odbiorców lecz do wszystkich i całe kupiectwo bez wyjątku zagrożone jest taką polityką.

Rzucanie demagogicznych hasel walki i antagonizmów rasowych w szeregi kupiectwa, w momencie, gdy usiłuje ono solidarnie przeciwstawić się błędnej, szkodliwej i dotychczas od okresu inflacyjnego polityce przemysłowców, jest dla interesów kupiectwa szkodliwym i może być uważane jako inspiracja przemysłu, dla którego pierwsze przejawy solidarności w szeregach kupieckich są bardzo niewygodne.

Niefortunna wędrówka manufaktury.

Dnia 2 lipca b. r. dokonano włamania do składu manufaktury Izaka Goldberga, przy ulicy Południowej i skradziono 75 sztuk towaru. Złodzieje załadowali swój łup na rolwagę i postanowili przewieźć go do przygotowanej kryjówki u niejakiego Borucha Braunera, Andrzeja 38.

Wszystko byłoby się prawdopodobnie dobrze dla nocnych ptaszków skończyło, gdyby nie posterunkowy, który zatrzymał resorke u samego celu, t. j. przed wspomnianym domem przy ulicy Andrzeja.

Posterunkowy domagał się okazania sobie dowodu, że towar należy do osób towarzyszących resorce. Ponieważ takiego dowodu naturalnie nie było, cały transport

wraz z konwojem powędrował do komisariatu.

Tutaj złodzieje wymienili nazwisko jakiegoś ekspedytora, twierdząc, że on wysłał ich z towarem na stację kaliską, dokąd sam miał niebawem przyjechać, by uskutecznić ekspedycję.

Na skutek tego zeznania wywiadowcy udali się do ekspedytora, i naturalnie dowiedzieli się, że całe zeznanie jest zmyśnione.

Niebawem też pokazało się, skąd towar pochodzi i stwierdzono, że część znajduje się już w mieszkaniu Braunera.

Złodziejami okazali się Jakób Rozenberg, Szlama Rozenblum i Mendel Kornblut.

Brauner tłumaczył się, że wszy-

stkich trzech zna jako kupców i że przyjął od nich towar w dobrej wierze, gdyż oświadczyli mu, że sami u siebie trzymać go nie mogą, nie posiadając jeszcze wykupionego patentu handlowego.

Onegdaj cała czwórka zasiadła na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym.

Rozprawie przewodniczył sędzia Korwin-Korotkiewicz, oskarżał prokurator Zabiński. Oskarżeni byli już poprzednio kilkakrotnie za kradzież karani.

Rozprawa zakończyła się wyrokiem, skazującym wszystkich trzech złodziei na karę więzienia przez półtora roku, zaś pasera Braunera na karę więzienia przez trzy miesiące.

Odroczenia dla uczniów i studentów

(b) Wszyscy korzystający, jako poborowi, z odroczeń w myśl art. 53 c. ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, obowiązani są do dnia 20 października r. b. przedstawić zaświadczenia uczelni o zaliczeniu ich w poczet uczniów lub studentów na rok szkolny 1924-25 celem ewentualnej prolongaty odroczeń do dnia 20 października 1925 r.

Niezastosowanie się do terminu, lub nieprzedstawienie zaświadczeń według ustalonych przez ministerjum oświaty wzorów, pociągnie za sobą powołanie do szeregu wraz z poborowymi rocznika 1903, w celu spełnienia powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Podania wraz z zaświadczeniami uczelni należy kierować do P.K.U.

FELJETON.

Wypracowanie Stefcia o Marsie.

Mars jest to taka gwiazda, którą wszyscy lubią i teraz ciągle o niej mówią, a najbardziej panie, dla tego, że oficerzy od ulanów i lotnicy nazywają się synami Marsa. Oni podobno umieją dać każdej „gwiazdkę z nieba”, czego żaden cywil tak dobrze nie potrafi.

Ciocia Tosia to mówi, że badanie Marsa dlatego tak wolno postępuje naprzód, bo astronomi to sami mężczyźni i dawnobyśmy już o nim więcej wiedzieli, gdyby je oddano kobietom, bo one się umia obchodzić z lunetą.

W tych dniach złożył nam Mars wizytę i wszyscy się ucieszyli, że wreszcie coś nam nowego pokaże, a najwięcej się cieszyła ciocia, że dowie się, czy marsjanki często za mąż wychodzą i co robią jak konieczność potrzeba.

Tatus dla lepszych badań rozdzielił nas onegdaj, by każdy badał osobno, to się potem złoży.

To też mamusia pojechała gdzieś z panem Alfonssem, by się zbliżyć jeszcze bardziej do niego (do Marsa) w górze. Ciocia Tosia całą noc siedziała na stacji i wysyłała z p. kapitanem depesze, podobno pochwycili jakieś sygnały, ale to ją tak zmęczyło, że nie mogła nawet iść dzisiaj do biura.

Tatus najlepiej się urządził, bo siedział „pod gwiazdą” i zbadał na pewno przez aparaty Baczewskie, że Mars jest kometa, lata dookoła nieba, a przez to zbliżenie podniosła się drożyzna, bo wszyscy patrzają w niebo i nie interesują się, że ich tu na ziemi okradają.

Ale ze wszystkich to najlepiej Marsa ja widziałem, bo całą noc spał w kuchni u Marysi i powiedział jej, że jeszcze jutro przyjdzie.

Powiem mamusi, to się ucieszy. Finis — Amen!

Dyrekcje niżej wyszczególnionych Gimnazjów

podają do wiadomości rodziców, że **egzamin** wstępne do wszystkich klas odbędą się dnia **3 września**.

Podania kancelarie przyjmują do 31 sierpnia. Do podania należy dołączyć metrykę, świadectwo powtórnego szczepienia ospy oraz 2 fotografie.

Lekcje rozpoczyna się dnia 1-go września. 1924 r.

8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie Józefa A. Ba) Zielona 8. Godziny przyjęć: od 9—1 po południu.

8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie Marii Hochszteinowej) Wólczńska 23. Godziny przyjęć: od 10—1 po południu.

8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie E. Jaszuńskiej-Zeligmanowej) Południowa 18. Godziny przyjęć: od 10—12 r. 5—7 po poł.

8-mio klasowe Gimnazjum Humanistyczne Żeńskie „Wiedza”) Wschodnia 62. Godziny przyjęć: od 10—1 r. 4—6 po południu.

Gimnazjum Realne Męskie pod Kier. A. Szwajcera.) Pomorska 48. Godziny przyjęć: od 10—2 po południu.

Ostrzeżenie.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną Klientelę, iż od pewnego czasu ukazały się w handlu towary, z opakowania, jak również ostepowania nader podobne do naszych, ustępujące im jednak bezwarunkowo co do gatunku.

Prosimy przeto Szan. Odbiorców naszych, aby we własnym interesie zechcieli zwracać baczną uwagę na naszą markę fabryczną, którą podajemy poniżej.

Naśladownictwa ścigane będą z całą surowością prawa.

WIDZEWSKA MANUFATURA Sp. Akc. ŁÓDŹ.

marka



fabryczna

Czytajcie „Głos Polski”.

KOSZULE

w wielkim wyborze
Kolnierze, krawaty, skarpetki
jak również wszelkie
artykuły mody męskiej
i damskiej

H. Petersilge

93 Piotrkowska 30

L. Prybalski

Choroby skórne, włośn
wenerozne, moczop
Leczenie światłem Lam
na kwarcowa i promie
nizm Roentgena.

Zawadzka 1.

Telefon 25-35.

Przyjmuje od 1—1. od

5 do 8, Pła. nan 4-5.

7118-9

gucha terji pod
wólnej, rachun
kowości i kore
spondencji, uczy
gruntownie dypl
mowany nauczy
ciel buchalterji. Ce
gielniana 71, lewa
oficyna III p. na
prawo. Zgłoszenia
od 2—5 po poł. i
po 8 wiecz. 727-1-11

DLA PIĘKNYCH PAN.

Jarmark próżności. Sezon kąpielowy w Deauville.

O sezonie kąpielowym w Deauville i Trouville rozpisyje się prasa francuska i angielska nie tylko dlatego, że nigdy nie było tam więcej gości i nigdy ceny nie były tak wygórowane jak w tym roku, ale z tej przyczyny, że luksus i hulanki zgromadzonego tam świata, który się bawi, doszły obecnie do niebywałych rozmiarów.

Zbiera się tam najwystawniej żyjące towarzystwo paryskie, wiele milionerów i nowych krezusów, rywalizujących między sobą w eleganckim sposobie wyrzucania pieniędzy.

Zwłaszcza na t. zw. tydzień w Deauville, w którym odbywają się wielkie wyścigi, zjeżdża się na setkach samochodów lub wspaniałych jachtach ów amerykańskimi przepłatany świat bulwarowy z nad Sekwany i kąpie się nie w morzu, lecz w aksamitnym przepychu.

Odbywa się tam pokaz klejnotów na wielką skalę. Szczególnie naszyjniki perłowe są w modzie, a co się tyczy tualet, kompetentne krawczynie paryskie zaopiniowały, że w tym roku tualety są piękniejsze, niż kiedykolwiek.

I kwiaciarze radują się, gdyż panie noszą świeże kwiaty na ramionach, lub na piersiach. Sadzą się one na najdziwniejsze fryzury.

Dowiadujemy się, że księżna Penaranda przycięła sobie włosy w tyle krótko, jak chłopiec a na czole ma loczki, co przy jej pięknej a brązowej cerze twarzy i szyi z perłowym naszyjnikiem wywołało sensację. Kilka pań ma barwne, jedwabne warkocze, jeden srebrzysty, a drugi fioletowy.

A pewna osoba, mająca piękne śnieżne włosy, zabarwiła je lekko na kolor fioletowy.

Szczególnie, ulubione są teraz włosy jasno karmazynowe.

W salach gry, t. j. w Sale Privée i innych szalerniach widuje się przeważnie kobiety i jak podaje „Daily Mail” nigdy tak wielkie sumy nie przechodziły tam z rąk do rąk.

Gra rozpoczyna się już o 5-tej i z krótką przerwą obiadową trwa do 5 lub 6-ej rano.

Niejednokrotnie widuje się miljonowe stawki.

Pewien francuski fabrykant samochodów zdobył tam wśród zapalonych graczy pewnego rodzaju sławę, gdyż grając w szalonym tempie w bakara ze zmienem szczęściem w końcu wygrał w trzech posunięciach 25 tysięcy funtów szt.

Tak się bawi i tak „pracuje” ten największy w świecie jarmark próżności.

Wybryki mody.

Wszystko jest nastrojone na ton pokoju. Toalety i fryzury natchnione są duchem czasu. Panująca obecnie moda sprawia paniom dużo uciechy, a mężów powoduje wybuchy wściekłości, a u smakoszy życia wywołuje uczucie żywego zadowolenia.

Wyrazem nowej mody pokojowej są pajęczo przezrocze, zwiewne tkaniny.

Szyja i ramiona obnażone w białych dzień. Damsy z najlepszego towarzystwa udają się w takim lekkim stroju na przechadzkę i do kościoła. Arcybiskup zabronił im wstępu do Domu Bożego, a król nie chce ich widzieć na dworze. Tak pisał — Ben Akiba znowu ma rację — niejaki monsieur de Bausset w 1816 r. z Paryża do cesarowej Marii Ludwiki.

Stwierdzoną jest rzeczą, że od początku świata istniała moda ze swymi kapryszami i wybrykami. Wyprawa krzyżowa, jaka duchowieństwo ogłosiło przeciwko nadmiernym dekolantom i innym przejawom mody — nie jest niczym nowym.

Historia wykazała, że moda pozostaje w ścisłym związku z polityką.

Raz jest nastrojona na ton wojowniczy, kiedy indziej uderza w strunę pokojową. I tak np. swego czasu

Madame Maules zjawiała się pewnego razu na dworze w toalecie czerwonej, przypominającej mundur kirasjerski.

Chciała ona w ten sposób zaznać swój entuzjazm dla kardynała Richelieu, zwycięzcy z pod La

Rochelle. Jednakowoż taki sposób uczczenia bohatera nie znalazł łaski.

Pani Maules spotkała się z surową naganą i musiała się nawet na pewien przeciąg czasu z dworu usunąć.

W 1674 r. weszły we Francję w modę buciki „a la marechale”. Rękawy „a la Conde” były modne przez lat 20, chociaż sam zwycięzca z pod Roerwy, ku czci którego rękawy te zostały wprowadzone — dawno już ich nie nosił.

Po zwycięstwie Dugny - Troin w 1707 r. patriotyczne kobiety francuskie przyswoiły sobie fryzurę „a la frigate”.

Za panowania Ludwika XV obłędnie Pragi spopularyzowało czeska szklana biżuteria, szczyt i peruki pudrowane błyszczącym pyłkiem.

Pe siedmioletniej wojnie weszły w modę suknie w cesarskich barwach.

W czasie, gdy Maria Antonina była jeszcze bożyszczem Paryża, — wszystkie damy wytworne ubierały się po austriacku.

Wybuchła wielka rewolucja i moda przystosowała się zaraz do ducha czasu.

Kobiety pokazywały się na ulicy w antycznych strojach.

Wyprawa Napoleona do Egiptu wskazała modzie nowe wzory: staro - egipskie. Gdy Napoleon odbywał swój pochód tryumfalny przez Europę,

paryżanki dawały wyraz swym uczuciom radości patriotycznej i dumy, kopując kostiumy narodowe zdobywanych krajów.

Następnie na zgrabnych główkach pięknych pań pojawiły się fryzury wojskowe. Na pewnym balu Napoleon zauważył młodą blondynkę, która

ułożyła włosy swe w ten sposób, że przypominały czapkę grenadierką.

Moda ta nie znalazła łaski w oczach „małego kaprała”, który oświadczył, że nie zniesie tego, by „puste głowy” kobiece robiły z tak poważnej rzeczy widowisko.

Napoleon patrzył również nie mógł na kapelusze damskie w kształcie hełmów. Pewnego razu Louise, słynna modystka paryska, przyniosła Józefinie Beauharnais

jeden z takich kapeluszy do obejrzenia. Przypadkowo wszedł Napoleon do pokoju i rzucił w najwyższym gniewie kapelusze razem z pudłami za okno.

Na św. Helenie Napoleon skreślił następujący aforyzm o modzie za swoich rządów: kobiety zebrałyby nawet z pół bitwy łup, nie po to, by okryć swą nagość, ale po to, by swoją zuchwałość wysunąć na pierwsze miejsce.

Kobiety Landru.

Jak donosi dzienniki berlińskie, policja kryminalna aresztowała

55-letnią wdowę po 3-ech mężach, Marię Krueger, podejrzaną o zamordowanie jej ostatniego męża; przy śledztwie wykazało się jednak, że

Kruegerowa „pomogła” wszystkim trzem mężom zejść z tego świata.

Kruegerowa z domu Schulberg, urodzona w Sonnenburgu, jako dziecko przyjęta została przez małżeństwo Reckel na wychowanie. Jako 20-letnia dziewczyna, po śmierci swojej przybranej matki poślubiła swego przybranego ojca, który po roku zmarł, uczyniwszy ją uprzednio generalną swą spadkobierczynią.

Kruegerowa zaraz po śmierci męża wydała się znów za mąż za staruszką,

który też „dziwnie prędko” umarł, zdążywszy jeszcze przed śmiercią zmienić testament swój zrobiony przed ożenieniem się, na korzyść „kochającej” żony.

Wdowa nabrawszy wprawy, poszła jeszcze raz za mąż za 75-letniego Kruegera,

zamieszkałego w Hammer, który po roku pożycia, zdaniem Kruegerowej,

pad wpływem starszego rozstroju umysłowego odebrał sobie życie przez podżycie gardła.

Tu jednak policja wdała się w tę historię samobójstwa i położyła kres dalszemu zamążpójściu sinobrodęgo w spódnicy, aresztując Kruegerową.

Co robią afrykanki?

Naiwnej Europie ciągle się zdaje, że w głębi Afryki upływa czas tamtejszym obywatelom tylko na

spaniu oraz przemysłowi, skąd na wieczór dostać do kotła nowego misjonarza i w jakiej go zjeść przypowie. Zamało sobie zdajemy sprawy, że i Afryka się cywilizuje. Leży właśnie przedemną fotografia, przedstawiająca dwie żony na czelnika wioski zuluskiej grające w ping-pong, czemu przypatrują się trzy inne małżonki pana wójty siedzące na plecionej kanapce, na zupełnie podobnej do koszykowych krzeseł z cukierni. Co jest ping-pong? Ping-pong jest to salonowy tenis, znany już w Anglii (gdzie w zeszłym roku rozegrano pierwszy mecz ping-pongowy), od niedawna i we Francji. Miejsce boiska zastępuje stół, szeroki 1 metr, a długi na 3 do 4 metr., w środku przepołowiony małą siatką. Gra się kulkami celulojdowymi i małymi raketkami według zasad zwykłego tenisa. Raketki wielkości ręcznych okragłych zwierciadeł są nie plecione, lecz zrobione z lekkiego drzewa.

Pośrednictwo małżeńskie na dworze japońskim.

Książę Yasuhito, drugi syn japońskiego mikada, liczący obecnie lat 22, zamierza odbyć podróż do Europy w Anglii. Zanim on jedyna Japonię opuści, nastąpić ma obwieszczenie o jego zaręczynach wobec czego już od pewnego czasu dwór japoński zajmuje się wyszukiwaniem dla niego narzeczonej.

Książę japoński pochodzący z rodziny królewskiej nie ma prawa sam starać się o przyszłą żonę, musi pośredniczką, wybraną z pośred dam dworu. Do niej także należy zatroszczenie się o wszystkie przygotowania do wesela i ona też zając się musi przygotowanie szat weselnych dla młodej pary, jak również całej narzeczeńskiej wyprawy.

Ciężki urząd pośredniczki małżeńskiej „przypadł” w opisywany wypadku księżniczce Nagaki, która w styczniu roku bieżącego wyszła za mąż. W Japonii panuje wielkie zaciekanie, kogo te ona wybierze na przyszłą małżonkę dla księcia Yasuhito.

H. Leshen.

PRÓBA.

Przed rokiem odbył się ich ślub, a już po kilku dniach od daty pierwszej rocznicy Mary zaczęła podejrzewać męża o zdradę. Była wprawdzie młodą i pełną wdzięku, ale cóż z tego? — mężczyźni nie gardzą nigdy dobrą okazją. Taka okazja nadarzyła się właśnie pewnego wieczoru Robertowi Smithowi.

Zbliżała się północ. Mieli się już ułożyć do snu, gdy w tem rozległ się dzwonek telefonu.

Mary podbiegła do aparatu: — Hallo! Mówi doktorowa Smith.

Ktoś wzywał doktora Roberta Smitha.

— Omyłka. Nie znam takiego — odrzekła podniesionym głosem, kładąc słuchawkę.

— Czy do mnie? — zapytał Robert.

— Nie. To jakaś warjatka poszukuje hotelu.

Robert milczał. Wiedział, że go żona w tej chwili oszukuje, gdyż zamówił sobie nocną „wizytę lekarską” u p. Petersen, małżonkę której wyjechał w nagłej sprawie do Londynu.

Mimo to przysłał ze spokojem słowa Mary. Zapalił stojącą na nocnym stoliku lampę elektryczną. W tej samej chwili telefon ozwał się powtórnie. Mary pospieszyła poraz drugi do aparatu:

— Proszę mnie nie budzić. Już raz pani powiedziała, że to nie ja. Tak, tak!

Wróciła do łóżka.

— Znow omyłka. Zwarjować można. Wiecznie się mylą i to zawsze kiedy chcą spać.

Robert, udając, że nie słyszy, przewracał karty jakiejś powieści.

Mary nie zdążyła jeszcze przykryć się kołdrą, gdy nocną ciszę przerwał ponownie przeciągły dzwonek.

Tym razem Robert wyprzedził małżonkę. Mary, widząc co się święci, odwróciła się do ściany. Robert chwycił za słuchawkę.

— Hallo! Tak jest, doktor Smith. Atak sercowy? Dzwoni pani po raz trzeci?? Już idę.

Po pięciu minutach Robert był gotów do wyjścia.

Mary udawała, że śpi.

Wyszedł po cichu z pokoju, aby jej nie zbudzić. Słyszala kroki jego na schodach. Wiedziała o wszystkim. Znała panią Petersen o sobiście i słysząc o jej częstych atakach, zwróciła się pewnego razu do Roberta z prośbą, ażeby zwołał konsylium. Wiedziała, że mąż odmówi jej prośbie. Liczyła jednak i na to, że Robert domyśli się znaczenia tej prośby, a wówczas w obawie przed wykryciem zdrady zaniecha na dłuższy czas „małżeńskiego sportu”.

O nic więcej jej nie szło.

Mary nie miała nic przeciwko temu, że Robert prócz niej kocha jeszcze inną kobietę.

Nie widziała w tem nic złego. Ale czemuż ma być oszukiwana?

Trzeba przekonać męża, że wie o wszystkim, że nie jest naiwną. Zazdrośna nie była. W przeciwnym razie potrafiła by się z łatwością odwdziżyć Robertowi. Nie miała odwagi powiedzieć mu tego wszystkiego. Wadła więc na świetny pomysł. Załedwie Robert znalazł się po za domem wskoczyła z łóżka. Podeszła do telefonu:

— Proszę 29—07. Harry! czy to ty?

— Męża mego niema. Zapewne wróci nad ranem. Przybądź natychmiast, jesteś mi potrzebny w b. ważnej sprawie. Więć oczekuję. Do zobaczenia!

Po kwadransie Harry gościł już w jej mieszkaniu. Zwierzyła mu się ze wszystkiego. Harry z zadowoleniem wziął na siebie obowiązki odegrania komedii, która mogła z równem powodzeniem nosić tytuły: „Zdrada”, „Małżeński trójkąt” i t. d.

Gra była tem łatwiejsza, że Robert go nie znał, gdyż przed niedawnym czasem Harry przybył z Londynu, gdzie ukończył uniwersytet. Mary znała go z czasów studenckich, jako dyskretnego młodzieńca, godnego zaufania nawet w sprawach małżeńskich. Jemu więc powierzyła swą tajemnicę. Harry zabrał się do dzieła...

Godzina 6-ta nad ranem.

Do sypialni wpadał zadyszany Robert Smith. Oczom jego przedstawia się niebywały widok. W jednym łóżku leży jego żona, w drugim — jakiś mężczyzna. Robert aż krzyknął z przerażenia:

— Coż to u diabła, czyż ty zwariowała? Ja pracuję po całych nocach, aby coś zarobić, a ty najspokojniej w świecie...

— Masz dziwne pretensje — odrzekła z największym spokojem Mary. — Obrażasz mnie miast dziękować: zatrzymałam tego człowieka do twojego powrotu. W drodze do domu pan ten dostał ataku sercowego, upadł przed naszym domem i jakoś szczęśliwym trafem udało się przechodniom sprowadzić go do ciebie.

— Bardzo pięknie. Ale co on robi w moim łóżku? Od kiedy to się u nas pacjentów lokuje w moim łóżku?

— Robercie, uspokój się! Chodziło przecie o życie człowieka.

— Ale co to u diabła ma wspólnego z moim łóżkiem?

— Przecież nie mógł ustać na nogach, trzeba go było położyć. Ratowałam go. W moich oczach dostał trzy razy ataku.

— A tyś go ratowała? Winszuję mojej konkurentce.

— Cośes mu dała?

— Miałam przypadkowo w szufladce trochę aspiryny — dałam mu na połę...

Robert osłupiał. Atak serca — aspiryna. Wiedział, że to wszystko zmyślone ale nie mógł jej w tej chwili dowiedzieć, że kłamie. Spojrzał na obcego mężczyznę.

Podszedł do łóżka, przyjrzał mu się z bliska.

Rozjuszony wrzasnął mu nad uchem:

— Proszę pana! Już siódma. Może szanowny pan raczy wstać?!

Harry przymknął oczy.

— Panie! czyś pan jeszcze chory?!

— Już nie — ozwał się półgłosem rzekomy pacjent.

— Więć wylazł pan z mego łóżka, do stu diabłów!!!

Harry przysunął się do łóżka Mary. Robert czuł, że do reszty traci panowanie nad sobą. Mary stanęła w obronie „pacjenta”. Każesz choremu dłużej wypoczywać, a jego wypędzasz już z łóżka. Czy ty masz sumienie?

— Co to wszystko znaczy? Może spięś przeciw mnie?!

Zresztą, kto wie, może ty w tej sypialni urządzisz klinikę? Po raz ostatni rozkazuję panu opuścić moje łóżko. Czekam minutę.

Harry w odpowiedzi obrócił się na drugi bok.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Robercie, uspokój się! Chodziło przecie o życie człowieka.

— Ale co to u diabła ma wspólnego z moim łóżkiem?

— Przecież nie mógł ustać na nogach, trzeba go było położyć. Ratowałam go. W moich oczach dostał trzy razy ataku.

— A tyś go ratowała? Winszuję mojej konkurentce.

— Cośes mu dała?

— Miałam przypadkowo w szufladce trochę aspiryny — dałam mu na połę...

Robert osłupiał. Atak serca — aspiryna. Wiedział, że to wszystko zmyślone ale nie mógł jej w tej chwili dowiedzieć, że kłamie. Spojrzał na obcego mężczyznę.

Podszedł do łóżka, przyjrzał mu się z bliska.

Rozjuszony wrzasnął mu nad uchem:

— Proszę pana! Już siódma. Może szanowny pan raczy wstać?!

Harry przymknął oczy.

— Panie! czyś pan jeszcze chory?!

— Już nie — ozwał się półgłosem rzekomy pacjent.

— Więć wylazł pan z mego łóżka, do stu diabłów!!!

Harry przysunął się do łóżka Mary. Robert czuł, że do reszty traci panowanie nad sobą. Mary stanęła w obronie „pacjenta”. Każesz choremu dłużej wypoczywać, a jego wypędzasz już z łóżka. Czy ty masz sumienie?

— Co to wszystko znaczy? Może spięś przeciw mnie?!

Zresztą, kto wie, może ty w tej sypialni urządzisz klinikę? Po raz ostatni rozkazuję panu opuścić moje łóżko. Czekam minutę.

Harry w odpowiedzi obrócił się na drugi bok.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

— Widzisz — dodała Mary — sam jesteś wszystkim winien.

Nie dawaj choremu złych rad, nie włóż się po nocach, a nie będziesz miał niespodzianek.

Robert wdrygnął się.

— Ja się włóżę po nocach?

— A gdzieś był przez całą noc?

— Jakto gdzie? U pani Petersen, dostała atku sercowego.

— I całą noc chorowała?

— Jeszcze się źle czuje.

— Więć czemuś już wrócił?

Robert oniemiał. Po namysłach odrzekł:

— Przecież mam żonę w domu, którą kocham.

— I dlatego tak późno wracasz? A gdybym ja tak nagle dostała ataku?

— Umiesz sobie radzić, jako pani doktorowa. Zażyłabyś aspiryny — rzekł, uśmiechając się ironicznie.

Mary odrzuciła mu natychmiast gotową już odpowiedź:

— Dobrze, mój drogi! Wobec tego nie zapomnij zawiadomić mnie dzień wcześniej, gdyby p. Petersen miała dostać ponownego ataku. Zaopatrz się wówczas w spirynę. Przyjrżeli się sobie nie ułnie.

Milczeli dość długo, wsłuchując w głośnie sapanie „pacjenta”.

Wreszcie Mary przerwała milczenie:

— Robercie! To była tylko próba. Ten człowiek jest moim kolegą uniwersyteckim, pozatem aktorem. Zaprosiłam go do nas, aby odegrał scenę p. t. „Okno”.

Niema w tem chyba nic zdrożnego? — rzekła, uśmiechając się słodko.

Robert zaczerwienił się zlekka i zażenowany zbliżył się do żony.

Moja droga Mary, od jutro przyjmuję wyłącznie w domu...